

KS. PRZEMYSŁAW KANTYKA
Instytut Ekumeniczny KUL

LUTER WEDŁUG BULTMANNA

Dariusz Chwastek. *Człowiek w obliczu Słowa. Nauka o usprawiedliwieniu Marcina Lutera a program demitologizacji Rudolfa Bultmanna*. Lublin: BiS Zakład Poligraficzny 2008 ss. 236. ISBN 978-83-919699-3-9.

Wydane drukiem dzieło proboszcza parafii luterańskiej w Lublinie jest poprawioną wersją jego rozprawy doktorskiej, obronionej na ChAT w 2002 r. pt. *Egzystencja a Słowo. Rudolfa Bultmanna program demitologizacji jako próba aktualizacji nauki o usprawiedliwieniu według Marcina Lutera*.

Za temat teologicznej analizy Autor obrał poglądy jednego z najwybitniejszych, choć też – jak się też okaże – najbardziej kontrowersyjnych niemieckich teologów ewangelickich – Rudolfa Bultmanna, który zasłynął w teologii swym programem tzw. demitologizacji Ewangelii. Twórczość Bultmanna (ur. 20 sierpnia 1884 r., zm. 30 lipca 1976 r.) przypadła na wiek XX, a więc około 400 lat po Reformacji. W rozwoju myśli teologicznej to dużo czasu. W tym okresie ukształtowały się – i niejednokrotnie zdążyły przygasnąć i ustąpić miejsca następnym – nowe prądy filozoficzne i teologiczne. Nie był więc Bultmann, kojarzony głównie z Marburgiem, bezpośrednim następcą Reformatora z Wittenbergi – Marcina Lutera. Istnieje jednak ścisła zależność Bultmannowej myśli teologicznej od paradygmatu teologicznego ustanowionego przez Ojca Reformacji.

Luterska koncepcja usprawiedliwienia człowieka przez wiarę oparta jest na dwóch filarach: z jednej strony jest to przekonanie o całkowitej grzeszności człowieka, który nic nie może sam uczynić bez pomocy łaski Bożej, gdyż nawet jego wola nie jest całkowicie wolna, z drugiej zaś strony na wolnym akcie działania Boga, który nie tylko ogłasza wyrok usprawiedliwiający obiektywnie, „na zewnątrz” grzesznika, lecz pozwala mu doświadczyć subiektywnie przeżycia uwalniającej i zbawiającej łaski Boga dzięki wierze w Jego zbawczy czyn w Jezusie Chrystusie.

Bultmann był przekonany, że luterską koncepcję usprawiedliwienia należy zreinterpretować poprzez odczytanie przekazu biblijnego w formie „odmitologizowanej”. Ks. Dariusz Chwastek w omawianej książce postawił tezę, że „postulat demitologizacji Nowego Testamentu autorstwa Rudolfa Bultmanna jest dogłębnie przemyślanym projektem teologicznym stojącym w służbie Lutrowej teologii usprawiedliwienia” (s. 16). Należy więc wyjaśnić pokrótce, na czym polegał bultmannowski „program demitologizacyjny”. Najpierw: skąd pomysł „demitologizacji”? „Zdaniem marburskiego teologa – pisze ks. Chwastek – dotychczasowy język przekazu wiary

okazał się zużyty. Trzeba było na nowo dokonać inkulturacji dobrej nowiny w taki sposób, by świat religii w ogóle ludzi obchodził” (s. 17). Tak więc za główny punkt swych dociekań Bultmann obrał pytanie o uwarunkowanie wiary chrześcijańskiej we współczesności. Wiara ta bowiem docieka prawdy Bożej, a ta istnieje wyłącznie w konkretnym odniesieniu do sytuacji egzystencjalnej człowieka. Dzieje się tak dlatego, że Bóg, wkraczając w „historyczność” (*Geschichtlichkeit*) człowieka, objawia mu się w doświadczeniu wiary. Stąd wiara jest bardziej żywym wyznaniem, potwierdzającym świadectwo Biblii, a nie rozumowym przyjmowaniem prawd dogmatycznych. Bultmann szukał związków pomiędzy egzystencjalnym doświadczeniem wiary a historią. Jego historiozofia nie jest jednak wprost zależna od analizy egzystencjalnej Heideggera, choć, jak sam przyznawał, w niej właśnie znalazł pojęcia umożliwiające mówienie o egzystencji wierzącego.

To podejście egzystencjalne zastosował Bultmann do interpretacji Pisma Świętego. Aby wydobyć z tekstu biblijnego prawdę Bożą, należy go najpierw oczyścić z warstwy egzystencjalnej, przedstawiającej *mitycznie* działanie Boże jako analogię ludzkiego działania, czyli *odmitologizować*. Mityczne jest więc według Bultmanna to, co Bóg miałby czynić na wzór ludzki, a także to, co sprzeczne jest z osiągnięciami nauki czy zapożyczone do Biblii z kultury hellenistycznej czy z innych religii. Dziewiczne poczęcie, cuda, pusty grób, ofiara pojednania, wniebowstąpienie czy apokaliptyka to wyobrażenia mityczne. Mogą one, ale nie muszą, być przeszkodą dla wiary, jako że potwierdzają obraz świata, któremu człowiek w swoim życiu zaprzecza. Wyraża się to w słynnym zdaniu marburczyka, że niemożliwa jest jednocześnie wiara w pusty grób i używanie żarówki. Czy więc należy wyeliminować *mity* z Nowego Testamentu? Nie, ale należy je wyjaśnić egzystencjalnie, ponieważ język Nowego Testamentu jest uwarunkowany historycznie epoką, w której powstał, i zawiera ówczesny obraz świata.

Po tym krótkim i zapewne niewystarczającym wprowadzeniu w wyjaśnienie głównego pojęcia z tytułu omawianej książki, przejdźmy teraz do jej zawartości. Zaczniemy od spisu treści, czyli układu dzieła. Spis treści informuje nas, że w rozprawie znajdziemy kolejno wykaz skrótów, wstęp, trzy rozdziały, zakończenie (nazwane „Zamiast zakończenia”) oraz bibliografię, streszczenie po niemiecku i angielsku oraz indeks osobowy.

Pierwszy rozdział nosi tytuł „Wprowadzenie do teologii usprawiedliwienia Marcina Lutra”. W założeniu Autora nie prezentuje on szczegółowych „wyników badań nad Lutrem”, ani „nie dokonuje ich merytorycznej oceny”, ale przedstawia „główne tendencje interpretacyjne”, które umożliwią „konfrontację z charakterystycznym sposobem myślenia Rudolfa Bultmanna”. W tym celu ks. Chwastek omawia zagadnienia szczegółowe uporządkowane w trzy bloki: „Grzech w ujęciu Lutra – antropologia”, „*Solus Christus – solus verbum*” oraz „*Sola fide*”. Kolejno omawia kategorię grzechu, rozumienia formuły *simul iustus et peccator*, kategorię słowa, rozróżnienie na Zakon i Ewangelię. Następnie przechodzi do omówienia funkcji Chrystusa i roli wiary w pro-

cesie usprawiedliwienia. Chrystologia w przebaczeniu grzechów łączy się ściśle z soteriologią, co w zostaje uwidocznione w zasadzie *solus Christus* i w teologii krzyża.

W rozdziale drugim Autor podejmuje refleksję nad bultmannowską koncepcją demitologizacji. Wychodzi od Bultmanna koncepcji antropologii, by ukazać jej związki z Objawieniem i zwiastowanym Słowem. Daje mu to możliwość prześledzenia relacji między Objawieniem a mitem. Końcowy akcent rozważań tego rozdziału to ukazanie wiary i jej egzystencjalności.

W trzecim rozdziale czeka na czytelnika „Próba konfrontacji: Luter a Bultmann”. Składają się na nią dwa paragrafy: „Nauka o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę w ujęciu Lutera i Bultmanna” oraz „Teologia hermeneutyczna”.

I właśnie w tym miejscu oddajmy wreszcie głos samemu Autorowi, zaglądając głównie do pierwszej części tego trzeciego (i ostatniego) rozdziału pracy, w którym prezentuje owoce swoich wcześniejszych analiz. Spodziewamy się tam znaleźć wyniki konfrontacji zapowiedzianej w tytule książki: luterska nauka o usprawiedliwieniu a bultmannowska demitologizacja.

Najpierw więc Luter. Artykuł o usprawiedliwieniu znany jest w teologii luterskiej jako *articulus stantis et cadentis ecclesiae* – „być albo nie być” Kościoła. W swej antropologii Luter założył całkowitą grzeszność ludzkiej natury, która wynikała z trwałej postawy pożądliwości (*concupiscentia*) natury ludzkiej raz skażonej grzechem. „Człowiek sam nie jest w stanie zmienić swego postępowania, gdyż nie może odmienić grzeszności swojej natury”. Zbawienie może otrzymać jedynie dzięki Bożej łasce. Tak więc „to wyłącznie Bóg usprawiedliwia człowieka: nie z powodu jego zasług, lecz gwoli zasługi i sprawiedliwości Jezusa Chrystusa” (s. 149). Jednocześnie sprawiedliwość, którą otrzymujemy, jest pasywna i obca (s. 152). „Usprawiedliwienie przez wzgląd na sprawiedliwość Chrystusa nie zachodzi tylko jeden raz, lecz ma miejsce nieustannie” (s. 151), tak więc człowiek ma stały udział w sprawiedliwości Chrystusa. Udział ten otrzymuje przez wiarę „spowodowaną działaniem Ducha Świętego” (s. 152). Nawet wtedy jednak pozostaje człowiek grzesznikiem: *simul iustus et peccator*: jednocześnie usprawiedliwiony i grzesznik. „Oba bieguny z natury sprzecznych ze sobą jakości nie wykluczają się wzajemnie w podmiocie, lecz raczej istnieją obok siebie jako rzeczywiste «kwalifikacje» człowieka”, co Luter tłumaczy: „grzesznik zgodnie ze stanem faktycznym, ale sprawiedliwy na podstawie uniewinnienia i obietnicy” (s. 155). Usprawiedliwienie nie może być pojmowane jednak tylko w wymiarze jurydycznym, lecz „wskazuje raczej na Wydarzenie, w którym to Bóg sam sprawia pojednanie z każdym z osobna” (s. 158). W tym więc ukazuje się dialektyczne rozumienie usprawiedliwienia, że „ludzie zmierzają naprzeciw Bożego sądu, który nie sądzi według naszych, ludzkich reguł, lecz przykazania bezinteresownej miłości Boga i bliźniego” (s. 158-159).

Przyjrzyjmy się teraz tym samym zagadnieniom w wydaniu Bultmanna. Według marburskiego teologa „wiara jest warunkiem przyjęcia łaski, jednakże nie tak, iż wierzący mógłby sądzić, że spełnił już ów warunek i na tej podstawie mógł

sobie rościć prawo do łaski” (s. 160). Boża łaska uprzedzająca daje możliwość wiary, samą decyzję wiary, co jest wyłącznym darem Bożym. Gdy go przyjmuję w decyzji, staje się on usprawiedliwieniem. Sama wiara nie jest jeszcze sprawiedliwością, ale jej warunkiem koniecznym i nieodzownym. Aktu wiary nie można jednak spełnić raz na zawsze, ale nie jest ona też aktem powtarzalnym, gdyż grzech i przebaczenie nie mogą alternatywnie zajmować tego samego miejsca. Uprawiedliwienie nie jest jakimś aktem jurydycznym, ale relacją, stosunkiem egzystencji, w którym moja osoba jest uznawana za sprawiedliwą przed jakimś „Ty”. Ta relacja wypełnia się w Chrystusie, w którym jesteśmy wezwani w naszej egzystencji do decydującego spotkania. Zaprzestanie życia w tej relacji egzystencji oznacza popadnięcie w grzech.

Jak natomiast rozumie Bultmann formułę, wedle której wierzący, który został usprawiedliwiony, pozostaje zawsze grzesznikiem? Odpowiedź przychodzi w ujęciu kondycji człowieka jako czegoś nie trwałego i nieodmiennego, lecz jako dialektycznego pola dla Bożej łaski. O grzechu można mówić tylko wówczas, gdy człowiek znajduje się przed Bogiem, a o łasce można mówić tylko jako o łasce dla grzesznika. W ten sposób „*iustus* nigdy nie oznacza jakości usprawiedliwionego, lecz zawsze znajduje się w paradoksalnym stosunku do *peccator*” (s. 164). Skoro łaski nie ma bez grzechu, to łaska jest definiowana przez grzech. Grzech zaś i przebaczenie stanowią swoiste pole dialektycznej relacji. W tym kontekście można powiedzieć, że u Bultmanna Lutrowa formuła *simul iustus et peccator* oznacza, że człowiek jest wyzwolony z grzechu, a mimo to nadal doświadcza jego mocy.

Innym wymiarem dialektycznego rozumienia tej formuły jest przekroczenie chronologicznego wymiaru czasu. Istnieje więc „dialektyczna jednoczesność eschatologicznego bycia sprawiedliwym jestestwa oraz jego bycie w grzechu” (s. 167). Przy dialektycznym, niechronologicznym ujęciu czasu (czy raczej „międzyczasu”) „egzystencja wiary rozgrywa się w strumieniu dialektyki *simul iustus et peccator* (s. 167). Jednoczesność grzechu i sprawiedliwości jest przez Bultmanna identyfikowana z równoczesnością przeszłości i teraźniejszości. Stąd człowiek zawsze znajduje się przed Bogiem jako grzesznik, niezależnie od tego, czy aktualnie grzeszy. Kluczowym dla zrozumienia tego wywodu jest znaczenie samego wyrazu *simul*, który dla Bultmanna wyraża „ciągłość między ‘starym’ a ‘nowym’ człowiekiem. Człowiek, który wierzy, jest usprawiedliwionym grzesznikiem” (s. 169). W ostateczności „Bóg uznaje człowieka za tego, kim w istocie jeszcze nie jest”, lecz skoro tak, to „jest on na wskroś sprawiedliwy, a jeszcze dokładniej: jest jednocześnie *sprawiedliwy i grzeszny*” (s. 171). Na koniec tego wywodu, dla jego lepszego zrozumienia, podaje nam Autor ściągawkę z czterema tezami Bultmanna: „przed Bogiem człowiek jest zawsze grzesznikiem; przebaczenie jest cudem działanym przez Boga; na płaszczyźnie przebaczenia Bóg uznaje zawsze grzesznego człowieka za kogoś, kim nie jest; wierzący jest zarazem grzesznikiem i sprawiedliwym” (s. 173). Stąd, konkluduje ks. Chwastek, „formuła *simul* stanowi dokładną eksplikację dialektyki chrześcijańskiej egzystencji” (s. 174).

W tym miejscu kończymy przedstawianie próbek teologicznych eksplikacji naszego Autora, by nie streszczać całego dzieła i pozostawić czytelnikowi możliwość osobistego zagłębienia się w tej pasjonującej lekturze. Dla porządku trzeba dodać kilka zdań podsumowania. Dość będzie powiedzieć, że Autor zebrał i przeanalizował dla nas olbrzymi materiał dotyczący teologii Lutra i Bultmanna. Wypreparował z tego ogromu materiału ujęcie niezwykle syntetyczne, precyzyjnie skonstruowane. Przerzucił pomost ponad czterystu latami teologii: od szesnastowiecznej luterskiej, do współczesnej luterńskiej. Książka ks. Chwastka zasługuje na miejsce w biblioteczkę każdego teologa. Przedstawił dzieło solidne, warsztatowo dopracowane. Oszczędności słów towarzyszy poprawność wyczerpujących analiz. Choć wodolejstwo – jak widać – jest zupełnie obce naszemu Autorowi, za co niewątpliwie powinien zyskać pochwałę, to jednak przydałoby się w jego pracy choć trochę „wilgoci”, czyli wprowadzeń do poszczególnych zagadnień, ułatwiających lekturę czytelnikom nie znającym „od środka” teologii luterńskiej. To, co dla Autora jest oczywiste, niekoniecznie takim jest dla czytelnika. I tu znów – paradoksalnie – potwierdziła się formuła *simul iustus et peccator*. Można chyba powiedzieć, że tym razem jednak bardziej *iustus* niż *peccator*...